

Helska Bliza

11.08.2000 r.

Nr 14 (88)

cena 2,50 zł

ISSN 1507-1542

DWUTYGODNIK STOWARZYSZENIA "PRZYJACIELE HELU"



11 SIERPNIA 2000 R.

1

O BYCZEJ BABCE, RYBAKU BANKRUCIE I FOCE

rozmowa z Iwoną Kuklik, pracownikiem Stacji Morskiej w Helu

Agnieszka Grądkiewicz: *Niektórzy sądzą, że fokarium powstało po to, aby Balbin miał gdzie mieszkać. Czy pomysł stworzenia obiektu miał coś wspólnego z uratowanym samcem, czy pojawił się znacznie wcześniej niż pierwsza foka w Helu?*

Iwona Kuklik: Balbin przypadkowo trafił do Stacji. Dostaliśmy informację, że mała foka leży na plaży, potrzebuje pomocy i nie wiadomo, co z nią zrobić. Alternatywą było przekazanie jej do ZOO, ale zaprotestowaliśmy natychmiast i została przewieziona tutaj. Przewidywaliśmy, że ją wyleczymy i wypuścimy. Ale kiedy się już młodziutkie zwierzę pojawiło, okazało się, że jest w bardzo kiepskiej kondycji. Leczenie się przedłużało. Musieliśmy nauczyć Balbina jeść, bo jeszcze był na cycku mamy - stąd korowody z rybkami zawiązanymi na sznurku. Nauczył się w końcu, ale też i tak przyzwyczaił do nas, że były obawy, czy sobie da radę w środowisku naturalnym. Dzięki Balbinowi zainteresowaliśmy się losem fok na Bałtyku. Jaki był, jest i jaki być powinien? Tu skierowaliśmy siły i przełaliśmy je na papier. Projekt odtworzenia fok bardzo chcieliśmy zrealizować, tylko długo szukaliśmy pieniędzy. Staraliśmy się naszą ideą podzielić z decydentami i autorytetami w ochronie środowiska.

A.G: *Trudno było ich zainteresować?*

I.K.: Zainteresować - nie. Niełatwo było przekonać tych, którzy dzielą pieniądze, że warto sfinansować projekt odtworzenia stada. Udało się, choć starania trwały kilka lat. Pukaliśmy do wielu drzwi. Balbina znaleziono w 92 roku, a dopiero trzy lata później zdołaliśmy uzyskać promesę, że pieniądze znajdują się, chociaż pod pewnymi warunkami. Pomysł uzyskał akceptację. Urzędowistniał zalecenia obowiązujące w ochronie środowiska, przede wszystkim te wynikające

z konwencji o ochronie bioróżnorodności. Z grubsza mówiąc chodzi o to, żeby mądrze eksploatować zasoby naturalne, zarządzać tymi, których jest wystarczająco dużo, ale których człowiek nie wykorzystuje, chronić to, co jeszcze jest do ocalenia; w końcu odtwarzać to, co uległo zniszczeniu. Foki zaliczają się w Polsce do tej ostatniej kategorii. Wytrzebiliśmy je, zabraliśmy im siedliska. W Polsce ostatni przedstawiciele gatunku żyli w latach dwudziestych. W Zatoce Gdańskiej w czasach międzywojennych naliczono około tysiąca sztuk, a na całym Bałtyku liczebność fok szarych oszacowano wówczas na około sto tysięcy. W tej chwili po kilkuletnim naturalnym

śledzie dla fok. Wymiera śledź bałtycki. Obowiązuje obecnie zakaz połowu dorsza, mnożą się inne zakazy - szybciej niż ryba, która jest przelowiona. Znikają wszystkie gatunki, które eksploatowaliśmy bez umiaru, bez zrównoważonego rozwoju potrzebnego, by zapewnić i sobie, i swoim dzieciom, i istotom morskim możliwość egzystencji. Zauważyliśmy, że foki nie żerują na stworzeniach, które człowiek uznaje za komercyjne, tylko na tych, które są dostępne w wodzie. Nie będą biegały tylko za śledziem, łososiem czy dorszem. Doskonale pożywią się rybami, które rozmnażają się nadmiernie w Zatoce Gdańskiej na przykład, z którymi i rybacy mają kłopoty. Te ryby wypierają wszystkie inne.

Może się tak zdarzyć, że w Zatoce Gdańskiej zostanie babka bycza okupująca wszystkie możliwe siedliska. Jest to łatwo dostępna dla foki ryba. A dla ludzi? Dla ludzi też. Jadłam smażoną babkę, kosztowała gotowanej. Smażona jest lepsza. Spore stworzenie, ponad dwadzieścia centymetrów, dosyć krepce.

A.G: *I dosyć brzydkie...*

I.K: Najpyszniejsza ryba, jaką jadłam w życiu, to żabnica - obrzydliwa z wyglądu. Po obcięciu łba staje się ładniejsza i smakuje genialnie.

A.G: *Balbina uratowali pracownicy Stacji Morskiej, Joel to Duńczyk z pochodzenia, samiczki natomiast przywędrowały z estońskiej wyspy Innarahu,*

co po polsku znaczy Naleśnik. Wysepka niewielka, czuprynka zarośli obrzeżonych białymi kamkami. Opowiedzmy o podróży do Naleśnika...

I.K: Estonia... Piękny, dziki krajobraz... Rejony, w których byliśmy, niezwykle; urzeka przyroda. Wysepka, z której pochodzą nasze samiczki, wprawdzie kamienista, lecz gdzie indziej wszystko leśne, bagniste, powiedziałabym - miękkie. Wizytowaliśmy siedliska tysięcy fok na swobodzie, więc dosłownie brodziłam wśród bezbronnych, białych maluchów. Podróż fascynowała mnie, bo patrzyłam na foki w ich naturalnym otoczeniu. Ufne, przez nikogo i nic nie niepokojone żyją, żerują, rosą.



odtworzeniu się gatunku jest ich - można rzec - AŻ siedem i pół tysiąca. U nas jest za późno na stwarzanie obszarów ochronnych, gdzie foki naturalnie mogłyby się rozmnażać. Jeśli chcemy mieć te zwierzęta w środowisku, musimy energiczniej wspomóc przyrodę.

A.G: *Część helan obawia się, że kiedy doktor Skóra wypuści foki do Bałtyku, to foki zjedzą ryby i rodziny rybackie zbankrutują...*

I.K: Ponieważ brakuje ryb, uboższą rodzinę rybactwa nie tylko w Helu, ale na całym wybrzeżu Bałtyku. Rybacy narzekają, że nie ma co łowić. My mamy problemy, żeby kupić gdziekolwiek

A.G: *Na fotografiach widziałam dużo futrzanych trupków...*

I.K: Istnieje kilka przyczyn, z powodu których malcy giną. Jedną z nich stanowi nadmiar urodzin. Jeśli rodzi się mnóstwo zwierząt, to stado naturalnie reguluje liczebność. Często matki nie są w stanie wykarmić młodych.

Dużą śmiertelność powodują ptaki drapieżne atakujące małe foczki. Orły morskie potrafią oskubać zdobycz z sierści, skóry i mięsa i zostawić jedynie czysty szkielecek.

A.G: *Jak estońscy rybacy odnoszą się do fok?*

I.K: Mają problem ze śmiertelnością fok w sieciach rybackich, ale jest to ryzyko wliczone w pracę. Nie o to chodzi, żeby człowiek przestał łowić w tym celu, aby foka żyła. Trzeba stworzyć takie warunki i jednej i drugiej stronie, żeby mogły wspólnie egzystować i nie konkurować z sobą. Człowiek jako istota rozumniejsza niż zwierzę powinien włożyć znacznie więcej energii, mądrości i sprytu, żeby ustrzec się przed skutkami naturalnej konkurencji. Na wysiłek zwierząt liczny nie wypada.

A.G: *Wróćmy do wyprawy estońskiej.*

I.K: Zachowam wspomnienie ludzi, którzy nam towarzyszyli, dwóch braci prawie od urodzenia zajmujących się fokami. Bracia prowadzą badania naukowe. Zbierają wszelkie informacje na temat fok. Co roku szacują liczebność. Zajmują się konfliktem fok i rybaków starając się mu zaradzić. Badają zanieczyszczenia środowiska naturalnego. Do tej pory pamiętam też foczkę opuszczoną przez matkę. Widać było, że umiera z głodu. Chciałam ją zabrać. Mieliliśmy wrócić, niestety, pogoda tak się popsuła, że nie popłynęliśmy ponownie na wyspę.

A.G: *A droga powrotna z fokami helskimi ?*

I.K: O, fantastyczna podróż metalową łodzią, na której nas porządnie wytrzęsło. Myśleliśmy, że wypadniemy za burtę.

A.G: *Dlaczego doktor Krzysztof Skóra zażądał sprostowania określenia "fokarium" na drogowskazach helskich? Jeśli nie ma miejsca o takiej nazwie, to co jest ?*

I.K: Sami używamy tej potocznej nazwy, ale rozumiemy przez nią część Stacji Morskiej. Drugą umownie nazywamy laboratorium. Myślę, że panu doktorowi Skórze chodziło o to, że fokarium jako instytucja nie istnieje. Pod tym pojęciem nie kryje się odrębna jednostka, lecz część Stacji oficjalnie mianowana kompleksem basenów hodowlanych. Jeśli obserwujemy tam foki, to



nie świadczy, że obiekt powstał jako fokarium. Został on zbudowany jako warsztat doświadczalny przeznaczony do przeprowadzania różnego rodzaju badań wymagających dużych zbiorników, w których można hodować rozmaite rośliny i zwierzęta. Na drogowskazie dużo zręczniejszy byłoby napisać wyłącznie słowo foki. Ono nie zobowiązuje, ponieważ nikt nie uzna go za nazwę instytucji. Uzupełniłby pożądaną informację wizerunek foki, a nie uchatki. Trudno pojąć, dlaczego mylimy te stworzenia. Czasem w mojej głowie powstaje desperacki pomysł, żeby w jednym z basenów umieścić uchatkę - dla porównania.

A.G: *Porozmawiajmy o planach badawczych związanych z kompleksem basenów hodowlanych... Co zamierzacie ?*

I.K: Przez kilka lub kilkanaście lat będziemy hodować foki, przynajmniej w części basenów. Prawdopodobnie jeden z nich wykorzystamy do urzeczywistnienia projektu odtworzenia jesiotra zachodniego w Bałtyku, ale zamysł technicznie trzeba dopracować. Jesiotry, duże zwierzęta, potrzebują przestrzeni.

Realizujemy projekt odtworzenia morskocynu, glonu, który dawno temu wyparły z Zatoki inne gatunki kłopotliwych glonów nitkowatych.

A.G: *Jak odtwarza się morskoczyn? Nurkuje się i sady go ?*

I.K: Tak, nurkuje się i przytwierdza go do dna, ponieważ morskoczyn nie ma korzeni, tylko chwytnikami trzyma się kamieni lub dna.

W wodach Zatoki Gdańskiej ulokowano trzy pierwsze kolonie. Baseny mogą służyć temu, żeby konieczny etap procesu hodowlanego zrealizować tutaj. Glony mają wodę słoną jak w zatoce, warunki takie same, sporo miejsca, stały przepływ wody, więc można je obserwować i pobierać próby wszelkiego rodzaju.

A.G: *Jak układa się współpraca Stacji z miastem ?*

I.K: Najważniejsze, że miasto zdecydowało się przekazać teren, z którym wiązało wcześniej inne plany. Współpracujemy na odcinkach granicznych fokarium i miasta, gdzie wspólnymi siłami realizujemy inwestycje owocujące ewidentnymi korzyściami zarówno dla nas, jak i dla miasta.

A.G: *Tak wiele osób odwiedza fokarium, że z pewnością napędzają koniunkturę turystyczną w Helu.*

I.K: W tym roku padł rekord: w ciągu jednego dnia obejrzało foki pięć tysięcy turystów. Trudno uwierzyć, ale to prawdziwa liczba. Odwiedzają nas nie tylko wczasowicze z Helu, lecz i turyści z całego półwyspu, a nawet z dalszych stron. O popularności obiektu w Helu świadczą liczne tablice informacyjne robione poza kontrolą, różnymi rękami. Na każdej znajduje się inna nazwa i inne zwierzę. Marzyłaby się rzeczowa informacja pieczętowana weryfikowana przez decydentów miejskich.

A. G: *Życzę Stacji, aby jej doczekała. Dziękuję za rozmowę.*

Rozmawiała
Agnieszka Grądkiewicz

Świat z głowy

Wahałam się, czy polecić "Miasto ślepców", które napisał Portugalczyk, José Saramago. Powieść uśpi zwolennika wartkiej akcji, rozindyczy zapatrzonco w własne wnętrze narcyza. Przemówi - mam wrażenie - przede wszystkim do ludzi zdolnych do empatii, takich, którzy wiedzą o sobie samych zdobywają również

poprzez utożsamianie się z innymi. Niezdrowo bowiem przyglądać się z daleka bezmiennym, niewidomym, skazanym na odosobnienie bohaterom Saramago - dostałoby się szafa. Trzeba wraz z nimi przedzierać się przez piekło kwarantanny. Kluczem do Saramagowych przestrzeni stanowi wyobraźnia ciała, umiejętność dostrzegania opowieści wszystkimi zmysłami tak, aby w pełni odczuć zarówno barbarzyńską surowość zdarzeń, jak i - nieco wzniosłą, ale nie mniej przez to

prawdziwą - puchatość nadziei.

Wytrawny czytelnik nie zaklnie pod nosem w spotkaniu z portugalską prozą, mimo że przypomina ona zgrzebne, węzlaste płótno. W zamian za trudy lektury dostanie przesłanie, które nie jest popularne wśród wysubtelniejszych dusz: mieć ciało i być zwierzęciem niekoniecznie oznacza - być bydłkiem.

Zapraszam do drogi przez świat dotknięty epidemią ślepoty.

Agnieszka Grądkiewicz

Wizyta Leszka Balcerowicza



Korzystając ze swego letniego wypoczynku w helskim ośrodku "Kormoran", były wicepremier i przewodniczący Unii Wolności Leszek Balcerowicz spotkał się z członkami i sympatykami swojej partii z Helu i Powiatu Puckiego. Spotkanie, które rozpoczęło się od wizyty w mieszkaniu p. Sylwestra Ostrowickiego, miało wybitnie wakacyjny charakter. W jego trakcie Leszek Balcerowicz odbył krótki spacer po Helu, odwiedził "Chatę Kaszubską" i oczywiście wstąpił na rybkę, którą zaserwowała mu restauracja "Checz".

(M.K.)



REKORDZISTA

31 lipca gościł w Helu pan Feliks Kondracki, który postanowił ustalić rekord Guinnessa w kategorii wiekowej powyżej 50 lat, pokonując w 40 dni na rowerze trasę o długości 4,5 tys. km. Pan Feliks wyruszył 7 lipca z Trzebnicy w woj. dolnośląskim i bicie rekordu planuje zakończyć na trzebnickim rynku 15 sierpnia. Jedzie wzdłuż granic Polski w kierunku przeciwnym do ruchu wskazówek zegara. Do chwili obecnej przejechał 2,8 tys. km, pokonując dziennie nie mniej niż 112 km. Helski, najdłuższy jak dotychczas etap, liczył 158 km. W naszym mieście pretendenta do rekordu ugościli bezpłatnie: hotel garnizonowy i rest. Wanoga. Pan Feliks jedzie typowym górskim rowerem fabrycznym, który jak dotychczas

przejechał bez awarii 13 tys. km. Jak mówi, na trasie jest wszędzie serdecznie witany i goszczony. Dwa lata temu miał poważne komplikacje z prawą nogą postępujący zanik mięśnia czterogłowego. Lekarz zalecił mu jazdę na rowerze i od tego czasu sytuacja uległa poprawie. W młodości trenował biegi na średnich dystansach w WKS Oleśniczanka w Oleśnicy. Był również sędzią piłkarskim, sędziował 630 meczy, przebiegając na boisku około 6 tys. km. Bicie rekordu było możliwe dzięki licznym sponsorom. Pan Feliks jest rencistą, który czynnie udziela się w Stowarzyszeniu Dzieci Pokrzywdzonych, organizując dzieciom wypoczynek, wycieczki, paczki świąteczne itp.

Życzymy szczęśliwego finału i wpisania do Księgi rekordów Guinnessa.

W.W.

SPOTKANIE W SPRAWIE PRZYSZŁOŚCI PORTU

W dniu 2 sierpnia br. odbyła się w helskim Urzędzie Miasta kolejna narada poświęcona przyszłości naszego portu. Obok przedstawicieli władz samorządowych i obecnego zarządcy: Przedsiębiorstwa Usług Portowych "Koga", udział w niej wzięli dyrektorzy wytypowanych departamentów Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego. Zgodnie z wolą radnych, Zarząd Miasta wyraził chęć skomunalizowania terenów portowych pod warunkiem,

iż nie będą one obciążone żadnymi zobowiązaniami. Podczas spotkania starano się uzgodnić schemat organizacyjno-prawny sprawowania w przyszłości zarządu nad tymi terenami oraz ustalić jednoznacznie właścicieli gruntów portowych i formę ich użytkowania. Omawiano także kwestie związane z ograniczeniem zasięgu terenów portowych, które zgodnie z postulatami powinny być zmniejszone. Najwięcej dyskusji podczas spotkania wywołał punkt poświęcony formie sprawowania zarządu z udziałem gminy i przyszłości PUP "Koga". Zastanawiano się, czy

podczas przekształcania, obecnego zarządcę należy traktować wyłącznie jako majątek i ludzi (w chwili obecnej zatrudnionych jest 20 osób), czy też jako czynny podmiot ekonomiczny. Nie jest to kwestia prosta, bowiem, jak się okazało, w chwili obecnej "Koga" jest podmiotem prowadzącym, zgodnie z ustawą budżetową, inwestycje na terenie portu. Gdy zniknie ona jako podmiot prawny, przyznane już środki inwestycyjne mogą zostać cofnięte. Kolejne spotkanie wyznaczono na 6 września.

(M. K.)



Z DAWNYCH LAT

O początkach komunikacji pasażerskiej z Helem ... (4)

Wspaniały rozwój Helu jako miejsca docelowego wycieczek morskich został zahamowany w momencie ustanowienia na Półwyspie specjalnej strefy militarnej. W ślad za ogłoszonym w dniu 21 sierpnia 1936 roku Dekretem o utworzeniu Rejonu Umocnionego Hel, w czerwcu 1937 roku ukazało się "obwieszczenie o ograniczeniu pobytu i ruchu osób postronnych w Rejonie Umocnionym". Punkt 1 tego obwieszczenia brzmiał: *z dniem 7 VI 1937 r. zamykam dostęp osobom postronnym z lądu, morza i powietrza na część Rejonu Umocnionego Hel*. Oznaczało to, że od tego czasu, wejście na ten teren, obejmujący również całe nasze miasto, było możliwe jedynie za okazaniem przepustki i jednoczesnym wylegitymowaniem się dowodem osobistym, stwierdzającym obywatelstwo polskie. Przepustki takie dla gości i turystów wystawiano jedynie w Warszawie i Gdyni. Tylko stali mieszkańcy Helu otrzymywali je na miejscu - w Komendzie Garnizonu Hel. Obostrzenia te spowodowały, zwłaszcza w roku 1937, drastyczny spadek ilości turystów i letników wypoczywających w naszym mieście. W tym sezonie statki P.P. "Żegluga Polska" przewiozły do Helu 81 tysięcy pasażerów, wobec 137 tysięcy w roku poprzednim. Natomiast całkowitym zakazem przybijania - po raz pierwszy od czasu powstania portu - objęto statki armatorów gdańskich. Oczywiście spowodowało to ostry protest Senatu WM Gdańska, który twierdził, że jest to naruszenie porozumień zawartych wcześniej pomiędzy Polską a WM Gdańskiem. Pomimo to, wskutek kategorycznego sprzeciwu Dowództwa Marynarki, Naczelnik Wydziału IV Urzędu Morskiego inż. Antoni Garnuszewski wystosował list do gdańskich armatorów z zawiadomieniem, że: *ruch pasażerski między portami WM Gdańska a Helem na statkach nie polskich w bieżącym sezonie oraz na przyszłość nie może być utrzymywany ze względu na zmiany organizacyjne na Helu i ograniczenia możliwości zawijania statków obcych do portu helskiego*. Warunkowo pozwolono zawijać statkom gdańskim do portu w Jastarni. Miejscowość ta skorzystała na wprowadzonych obok ograniczeniach i wraz z Juratą przejęła znaczną część helskiego ruchu



„Barbara” (ex „Wanda”) w porcie helskim. Lata 50.

turystycznego. W roku 1937 do portu w Jastarni przybyło drogą morską 85 tysięcy gości, podczas gdy rok wcześniej było ich zaledwie 47 tysięcy. Turyści, którym udało się uzyskać przepustkę do Helu i przybyli tu drogą morską, przechodzili w porcie kontrolę, bardzo przypominającą odprawę graniczną. Goście stopniowo przyzwyczaili się do tych obostrzeń i w roku 1938, który był najlepszym w dziejach naszej przybrzeżnej żeglugi pasażerskiej, przybyło do Helu morzem już 114 377 osób. Jednak, dla porównania, w Jastarni odnotowano wówczas przybyłych w ten sposób 165 310 gości. Znacznie zmniejszyła się też w sezonie letnim ilość połączeń morskich z Helem, którą zredukowano z 12 kursów w 1936 r. do 4 w kolejnych latach. Sytuacja taka trwała aż do wybuchu wojny. Po jej zakończeniu, pasażerski ruch morski przywrócono na Zatoce dopiero w roku 1947. W dniu 11 lipca tego roku ms. "Grażyna", należąca do przedsiębiorstwa Polska Żegluga Przybrzeżna na Bałtyku "Gryf" z siedzibą w Szczecinie, rozpoczęły rejsy na trasie Gdynia-Hel. Była to przez długi czas jedyna linia pasażerska - nie wznowiono bowiem rejsów do Jastarni. Do "Grażyny" na trasie do Helu dołączył w roku

1949 ms. "Barbara", w którym dawni mieszkańcy rozpoznawali dobrze im znaną od wielu lat "Wandę". W tym okresie nie godziło się jednak, by nasze statki nosiły imiona córek przedwojennych przywódców sanacyjnych.

Karol Kuchta

Koniec



Posterunek żandarmerii na molo portowym w Helu. Na posterunku plut. Jan Walcharz. 1938 r.

PREZYDENCI - PRETENDENCI

W KRAJU ROZPOCZĘŁA SIĘ PRZEDWYBORCZA GORĄCZKA. PRETENDENCI DO URZĘDU PREZYDENTA RP GOSZCZĄ RÓWNIEŻ W NASZYM MIEŚCIE.

23 LIPCA PRZEBYWAŁ W HELU ANDRZEJ OLECHOWSKI I REPREZENTUJĄCY PREZYDENTA ALEKSANDRA KWAŚNIEWSKIEGO SZEF BIURA WYBORCZEGO RYSZARD KALISZ.

24 LIPCA O SWYM PROGRAMIE OPOWIADAŁ PREZES UPR JANUSZ KORWIN-MIKKE. A OTO CO ZANOTOWALIŚMY W ROZMOWIE Z POLITYKAMI:

WOJCIECH WAŚKOWSKI

ANDRZEJ OLECHOWSKI

W jednym z 10 zadań stojących wg. Pana przed Polską wymienia Pan ograniczenie nomenklatury partyjnej. O jaką nomenklaturę partyjną chodzi?

- Bardzo wiele stanowisk państwowych obsadzanych jest przez ludzi, którzy muszą mieć rekomendację partyjną. Ja uważam, że ta liczba powinna być ograniczona dosłownie do kilkudziesięciu stanowisk w państwie, natomiast obsada wszystkich innych powinna być wg. kryterium kompetencji, a nie przynależności partyjnej. Wg. jednego z warszawskich dzienników, kierownik zakładu domów komunalnych jest mianowany przez AWS, a jego zastępca jest mianowany przez UW. To bzdura, tak nie powinno być. To powinni być ludzie przede wszystkim kompetentni. Dotyczy to ludzi będących teraz przy władzy, jak również ich poprzedników.

Na jedno z pytań zadanych przez mieszkańca Helu dot. zamierzeń pretendenta mających na celu poprawę sytuacji emerytów, A. Olechowski odpowiedział:

Nic nie zamierzam. To zależy od parlamentu. Ale powiem taką myśl ogólną. W Polsce jest w tej chwili (poza rolnictwem) 11 mln ludzi, którzy pracują i 11 mln ludzi przez nich utrzymywanych. Emeryci kiedyś pracowali i odkładali pieniądze na przyszłe emerytury - tylko nikt tych pieniędzy nie gromadził. Dzisiaj emeryci zależą od swoich dzieci, a tej emerytury jest ile jest dlatego, że po prostu więcej się nie da. Jeśli społeczeństwo będzie się bogacić, to i emeryt będzie lepiej żył. I nie ma co dzisiaj porównywać naszych emerytów z emerytami z Niemiec. Pieniądzy wypracowanych przez naszych emerytów po prostu nie ma. A aktualnie pracujący mogą dać tylko tyle, ile dają, bo więcej po prostu nie ma. I takie jest ostateczne i uczciwe wytłumaczenie tej sprawy.



RYSZARD KALISZ

Panie ministrze - pytamy Ryszarda Kalisza - jaki jest największy plus, a jaki minus prezydentury Aleksandra Kwaśniewskiego?

Największy plus, to że Aleksander Kwaśniewski jest prezydentem odważnym. Podejmuje największe wyzwania i potrafi działać wspólnie. On jest prezydentem, który godzi i łagodzi, a nie drażni i zadrażnia.

Natomiast minusów nie widzę.

-Co pan sądzi o obowiązującym ciągle dekreście o Rejonie Umocnionym z 1936 r., powodującym liczne utrudnienia i niedogodności dla mieszkańców Helu?

Proszę zwrócić się z tym do nas. Jak do tej pory nikt się do nas nie zwracał, więc Urząd Kancelarii Prezydenta nie może się w tej sprawie wypowiadać. Za moich czasów, tj. gdy kierowałem kancelarią (od miesiąca mnie tam nie ma), nikt z władz miasta się do nas z tym problemem nie zwracał.



JANUSZ KORWIN-MIKKE

Żadnych pytań prezesowi UPR Januszowi Korwinowi-Mikke nie zadałem. Przez ponad godzinę mówił o swoim programie wyborczym na deskach helskiej sceny. UPR swój niezmienny program głosi od lat. Fragment wystąpienia jej prezesa zacytuję z nagrania dyktafonu:

To co my głosimy, to jest reakcja na tę głupotę, na te złodziejstwa, które się szerzą od dawna pod hasłem obrony praw człowieka, obrony słabych, chorych, inwalidów, kobiet i kogo tam jeszcze. Pod tymi hasłami masę pieniędzy robią oszuści i złodzieje. W rozmaitych partiach politycznych, różnych organizacjach, które się zajmują tą obroną praw rozmaitych ludzi. A normalny człowiek musi za to wszystko płacić. Musi, bo tak głosował. Ja proszę państwa pamiętać, byłem na spotkaniu jakieś trzy miesiące temu, jakaś pani mi mówi: ma pan rację panie prezesie, tu już się wytrzymać nie daje, nawet własnemu dziecku klapsa nie można dać, bo grożą za to kary. A ja mówię, a głosowała pani za nową konstytucją? Ona mówi - tak. A to jest w nowej konstytucji, no to ma pani za swoje. Ludzie nie mają pojęcia na co głosują. Od paru lat głosują na komunistów i ich agentów.

Socjalizm jest złem i to co musimy zrobić, to musimy się pozbyć każdego socjalizmu. W tej chwili nasi socjaliści, którzy są u władzy z łaski pana generała Kiszczaka, usiłują nas wciągnąć pod rządzą innych socjalistów z Europy. Tak samo skorumpowanych. Pamiętajcie państwo, jak rok temu trzeba było wyrzucić całą Komisję Europejską z powodu korupcji. Nowa komisja jest dokładnie tak samo oskarżana i znów będzie wyrzucana. Bo socjalizm to musi być korupcja i nie ma innej możliwości. Socjalizm, to jest władza urzędników, a jak socjalizm, to musi być korupcja. Czy to Chiny, czy Polska, czy Rosja, zawsze jest i będzie tak samo. Ogólnie treścią wystąpienia kandydata na prezydenta, było to, że w Polsce, a także w Europie nadal buduje się komunizm, a jedyną nadzieją dla naszego kraju w Stanach Zjednoczonych Ameryki - oczywiście pod warunkiem, że do władzy dojdzie prezydent wywodzący się z partii Republikańskiej.



SESJA

W piątek, siódmego lipca, odbyła się sesja Rady Miasta. Podczas obrad uchwalono:

1. Wystąpienie do Trybunału Konstytucyjnego z wnioskiem o stwierdzenie, czy niektóre przepisy Dekretu o obszarach szczególnie ważnych dla obrony kraju oraz cztery paragrafy Rozporządzenia Rady Ministrów o wprowadzeniu ograniczeń w rejonach umocnionych: Hel, Redłowo, Sobieszewo, Kępa Oksywska i Westerplatte są zgodne z Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej.

2. Utworzenie dodatkowego (trzeciogo) obwodu głosowania. Granice obwodu obejmują 115 Szpital Wojskowy z Przychodnią; tam też mieścić się będzie siedziba obwodowej komisji wyborczej.

3. Przystąpienie do Komunalnego Związku Gmin z siedzibą we Władysławowic. Tworzyły go dotąd dwie gminy: Jastarnia i Władysławowo. Związek - jak wynika ze statutu - wykonuje publiczne zadania w zakresie: zaopatrzenia w wodę, przyjmowania i utylizacji ścieków, eksploatacji urządzeń wodociagowych i kanalizacji sanitarnej, prowadzenia inwestycji komunalnych w imieniu gmin, zadań dotyczących wysypisk i utylizacji odpadów komunalnych oraz ochrony środowiska naturalnego w zakresie dotyczącym powietrza, lasów i wód. Dzięki zgłoszeniu akcesu do Związku uda się może w końcu rozwiązać

sprawę gospodarki wodno - ściekowej w mieście - przewidują radni. Burmistrz poinformował, że nadal brak inwentaryzacji całej sieci wodno - kanalizacyjnej. - Jesteśmy słabym partnerem, sami nie udźwigniemy wszystkich problemów związanych z wodą, musimy więc szukać wsparcia - twierdził radny Ryszard Groenwald. - Ostatnie badania wody wskazują kilkudziesięciokrotne przekroczenie norm bakteriologicznych - alarmował Groenwald próbując uciąć dyskusję, która rozpełtała się w związku z projektem uchwały. Poparł go prowadzący obrady Tadeusz Klajnert. - Rozpatrzymy dzisiaj tę uchwałę - apelował przewodniczący - Nie możemy wszystkiego odkładać. Odkładanie skutkuje tym, że ważne kwestie pozostają nie załatwione.

4. Przystąpienie do sporządzania miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego działki powszechnie znanej jako Hydrobudowa. Na razie teren ten to parking i magazyn - wielce zaniedbany. Przewiduje się przeznaczenie obszaru pod kompleks sportowo - rekreacyjny. Część radnych postulowała przeprowadzenie w tej sprawie ankiety wśród mieszkańców. Propozycji nie przyjęto. Padł również projekt rozpisania w tej sprawie referendum przy okazji wyborów prezydenckich.

5. Podjęcie działań mających na celu rozpoczęcie w Helu budowy hali sportowej.

Oprócz tego Rada przyjęła informację o stanie bezpieczeństwa oraz o funkcjonowaniu komisariatu w Juracie przedstawioną przez gościa sesji,



podkomisarza Andrzeja Ksobiecha (notkę o niej zamieściliśmy w poprzednim numerze HB). Rozważono zmianę statusu prawnego czterech helskich działek. Burmistrz poinformował o przyczynach zmiany organizatora rozrywki na bulwarze. Firma MM Media Group z Trójmiasta, która wygrała konkurs ofert, odstąpiła od umowy. Przedstawiciele firmy zrezygnowali z negocjacji, gdyż - jak to określili - ich program został zrujnowany przez piknik kaszubski. Burmistrz, Mirosław Wądołowski podał, że zaproponowane przez MM Media Group obiekty nie spełniały wymogów bezpieczeństwa i nie mogły zostać zatwierdzone. Z powodu wycofania się trójmiejskiej firmy, zadanie zorganizowania letnich atrakcji na bulwarze powierzono spółce Qatro, którą tworzą helanie. Qatro zajmowała się estradą nad zatoką również w ubiegłym roku.

Zainteresowanych szczegółowymi rozstrzygnięciami Rady zapraszamy do Urzędu Miasta. Wiszą tam do wglądu przyjęte uchwały.

A. G.

KRZAKLEWSKI W JASTARNI

W niedzielę, trzydziestego lipca, gościł w Jastarni kandydat na prezydenta - Marian Krzaklewski. Lider AWS - u uczestniczył w mszy świętej, a następnie w nadmorskiej tawernie spotkał się z przedstawicielami prasy, lokalnych władz oraz z mieszkańcami półwyspu.

Krzaklewski jest zwolennikiem twardych negocjacji z Unią Europejską. Uważa też, że należy "podjąć bezwzględna walkę z każdym rodzajem przestępczości". - Jako prezydent będę wspierał wszelkie działania, które prowadzą do powstania nowych miejsc pracy - zapewnia dalej przewodniczący. Oprócz tego deklaruje, że będzie czynił wszystko, by poprawić kondycję polskiej nauki oraz podejmie wysiłki w celu polepszenia sytuacji wsi i podniesienia poziomu życia jej mieszkańców.

Stronniczy Mariana Krzaklewskiego przypięli na czas przedwyborczego spotkania niebieskie plakietki z hasłem "KRZAK TAK". Ilu Polaków zgadza się z tym sloganem, pokaże czas.



LUBIĘ MORZE ...

W lipcu dwa tygodnie spędziła w Helu Grażyna Smalej, uczestniczka kwietniowego pleneru zorganizowanego przez Sylwestra Ostrowickiego.

- Powiedz mi, dlaczego wróciłaś ?

- Wcześniej rzadko bywałam nad morzem. W Helu mogłam się przekonać, że bardzo je lubię. Podobają mi się: bulwar, plaża, malowniczy port rybacki. Cudaczna architektura Kogi też mi odpowiada. Takie brzydactwo zawsze dobrze robi za ładnym miejscem. Rysowałam las, po którym można łączyć bez końca. Zainteresowały mnie bunkry.

- Sprzedajesz przed Muzeum Rybołówstwa swoje obrazy.

- Tak. Są tu prace poplenerowe, morskie impresje i malowane teraz, nie oprawione, akwarelki, które sprzedają się najlepiej.

- Wielu ludzi zatrzymuje się przed twoimi pracami.

- Podszedł pewnego dnia rybak, który rozpoznał swój kuter na impresyjnym obrazie namalowanym przez moją koleżankę, Paulinę Karpowicz. Zdumiało mnie to, bo kuter nie był w żaden sposób oznaczony.

- Grażyna, czy odwiedzisz nas jeszcze ?

- Myślę, że jeśli przyjadę nad morze - to do Helu. Chciałabym podziękować serdecznie za pomoc, gościnność i ciepłe koce Państwu Marzenie i Andrzejowi Mazurkom. Bez ich wsparcia nie dałabym sobie rady.

- Dziękuję za rozmowę. Do zobaczenia za rok.

AG

KAPUSTA, CHLEB I KINO

- Człowiekowi do życia wystarczą czarny chleb i kapusta kiszona - sarknęła, zgorszona kuchenną rozpustą Polaków, dietetyczka. Zainteresowałam się, jak długo ona sama żuje razowiec i miadźdy kwaśne sploty z korzyścią dla organizmu. Niestety, dziennikarz nie zapytał o to. I dobrze, bo poglądy zawodowe rzadko przyświecają prywatnemu życiu.

Jestem pewna, że tak ponury jadłospis szybko wykończyłby mnie. Nawet jeśli dostarcza witamin, pozostaje jałowy dla oka, smaku, węchu.

Nikt z nas nie lubi monotonii. Spośród niezmiernych możliwości, które ofiarowuje świat, każdy wybiera najbarwniejsze, najbardziej obiecujące dla siebie.

Dlaczego więc tak mozolnie tropi się w Helu sprzymierzeńców, kiedy chodzi o kulturę? W poprzednim numerze HB pojawiła się prośba o pomoc w tworzeniu w mieście klubu filmowego. Nie znalazła odzewu. Dlaczego? Wierzmy, że wielu czytelników Blizy ma pomysły i kontakty drogocenne dla tego przedsięwzięcia. Pomóżcie osobom, które namiętnie szukają w Helu rozrywki innej niż muzyka brutalnie oderwana od kotleta. Działa w Helu fitness club. Jaka istnieje szansa na założenie siłowni mózgow? Decyzja zależy od Państwa. Czy sala treningowa dla umysłów to nie pożyteczne miejsce?

A.G.

CZY WOJSKO JEST SPRZYMIERZENCEM HELU ?

Władze Miasta korzystają z każdej okazji, aby przypomnieć się o to, co stanowi o żywotnych interesach miasta i jego mieszkańców. Wykorzystując fakt kilkudniowego pobytu Ministra Obrony Narodowej Bronisława Komorowskiego w OSW "Kormoran", zorganizowano jego spotkanie z władzami Miasta i Powiatu. Jego treść najlepiej zobrazują cytując przekazane ministrowi pismo podpisane przez Przewodniczącego Rady Miasta i Burmistrza Helu.

"W imieniu mieszkańców Helu prosimy o:

1. podjęcie działań w celu uchylenia przepisów o rejonie umocnionym, dyskryminujących mieszkańców naszej gminy,

2. określenie terenów niezbędnych dla obronności kraju, znajdujących się w granicach administracyjnych Gminy Hel oraz rozważenie możliwości wygaszenia zarządu MON na terenach po rozformowanych jednostkach wojskowych: JW 1961, JW 4640 i JW 1126 (wg. posiadanych informacji jednostka do likwidacji).

Realizując zadania określone w ustawie o samorządzie gminnym, musimy uregulować gospodarkę wodno-ściekową. Prosimy również o poparcie:

- w związku z koniecznością budowy kolektora ściekowego na terenie Portu Wojennego Hel, w sprawie otrzymania zezwolenia władz wojskowych na realizację inwestycji i następnie eksploatację na czas nieokreślony,

- działań zmierzających do przesunięcia granic Portu Wojennego Hel, tak aby po przeprowadzeniu stosownych operacji prawnych, tereny na których zlokalizowana jest oczyszczalnia ścieków, komunalne ujęcie wody i przepompownia ścieków P - III stały się własnością gminy".

Reakcja Ministra była - delikatnie mówiąc - mocno polityczna. Jeśli dogadacie się z wojskiem, to ja nie będę się sprzeciwiał ewentualnym uzgodnieniom - tak rozumiałem większość wypowiedzi ministra.

Bezradny radny - to częste określenie, którego używamy pod adresem naszych przedstawicieli wybranych do władz samorządowych. Bywam na wszystkich posiedzeniach Rady. Czasami, przysłuchując się prowadzonym dyskusjom, miewam mieszane uczucia. Jako mieszkaniec Helu buntuję się przeciwko poglądom wygłaszanym przez niektórych radnych. Są jednak sprawy, o których Rada mówi jednym głosem. Taki głos to upoważnienie Zarządu Miasta do podjęcia działań o uchylenie przepisów o Rejonie Umocnionym z 1936 r.

Taki głos to sprawa oczyszczalni ścieków, ujęcia wody dla miasta, szkoły i wiele innych spraw.

Radni czasem sprzeczzają się, klóćą, przedstawiają różne poglądy ale także potrafią porozumieć się w sprawach, które są dla nas wszystkich najważniejsze. Już dawno przestałem mieć jakieś preferencje polityczne. W swej naiwności nie zgadzam się z obowiązującą dyscypliną klubów poselskich.

Sukces ma wielu ojców. Takich ojców miała choćby zmiana tytułu inwestycyjnego dla portu helskiego. Im wszystkim, bez względu na to, jakie opcje polityczne reprezentują, w imieniu

powinniśmy i możemy (podobno!) zdecydować o tym, czy Hel jest miastem w Garnizonie, czy Garnizon Hel znajduje się w Gminie Hel. Czy wojsko ma dyktować mieszkańcom ceny za wodę i zrzut ścieków, czy też ma o tym decydować wybrana przez nas Rada Miasta. Jak mówił jeden z przedstawicieli dowództwa KPW Hel, jednostka jest w stanie z własnego ujęcia zaopatrzyć w wodę miasto liczące około 30 tys. mieszkańców - smacznego! Nikt z logicznie myślących nie domaga się wyprowadzenia wojska z Helu. Wojsko to połowa, a nawet ponad połowa pracujących mieszkańców Helu.

Gmina Hel zajmuje około 1% gruntów. Miasto

się dusi z braku przestrzeni do swego dalszego rozwoju. I nie chodzi wcale o to, że jakiś fantasta chce tu zbudować ośrodek turystyczny dla kilkudziesięciu tysięcy osób. Chodzi jedynie o to, żeby Hel nie wyłudniał się, żeby nasze dzieci w miejscu swojego zamieszkania widziały swoją przyszłość, żebyśmy mogli tu pracować i żyć na normalnym poziomie, żeby turyści mogli dotrzeć do unikalnych w skali kraju i Europy miejsc, żebyśmy pili czystą i zdrową wodę.

Czy na skutek rozwoju turystyki ucierpi nasze środowisko naturalne? To wszystko zależy i winno zależeć tylko od nas. My, którzy zamieszku-

jemy w tym jednym z najpiękniejszych zakątków kraju, nie pozwolimy na zadeptanie lasów i wydm początku Polski. Każdy z nas rozumie znaczenie ochrony środowiska naturalnego i wie, że jedynie w zgodzie z prawami przyrody będziemy mogli promować nasze miasto jako jeden z najpiękniejszych zakątków polskiego wybrzeża.

W. Waškowski

P.S. 4.08.2000 r. - znowu zalcwa nas gówno. Tak - nazywam rzeczy po imieniu. Awarye sieci kanalizacyjnej zdarzają się kilka razy w tygodniu. Jak nieoficjalnie wiem, nie tylko na terenie miasta, ale również na terenie wojskowym. Kto i jakie koszty z tego tytułu ponosi, podam w następnym numerze "HB".

W.W.



tych, którzy myślą podobnie jak ja, serdecznie dziękuję. Politycy zmieniają się na wszystkich szczeblach. Społeczności lokalne, bez względu na to, jakie koalicje, czy opcje polityczne znajdują się u władzy, żyją własnymi problemami, dyktowanymi przez codzienne życie.

My, w Helu, mamy wiele takich, ciągle nie do końca rozwiązanych problemów. Przypomnę: czysta (i smaczna?) woda, oczyszczalnia ścieków, boiska dla młodzieży i przestrzeń życiowa dla wszystkich mieszkańców - dla wypoczynku i rozwoju turystyki, sprawy bezpieczeństwa mieszkańców, itd. itp.

Przed nami wybory prezydenckie i wkrótce wybory do Sejmu i Senatu. Wszyscy - no, może prawie wszyscy politycy coś obiecują. Myślę, że w sprawach lokalnych całe społeczeństwo Helu powinno mówić jednym głosem. To w końcu My mamy (podobno?) prawo do decydowania o losach naszego Miasta i Regionu. To My

Fortuna się toczy owocem...

W lipcu na półwyspie mieliśmy okazję uczestniczyć w festynie zorganizowanym przez Fortunę i Karotkę - firmy zajmujące się produkcją i sprzedażą soków i napojów owocowych. Trasa festynu rozpoczęła się w Juracie - tu przez kilka dni grała muzyka, rozdano wiele gadżetów, zorganizowano mnóstwo konkursów i wybrano pierwsze kandydatki do tytułu Miss Karotka. Kolejny etap wędrówki z fortuną to Hel. Scenę ustawiono przy przedszkolu garnizonowym. Imprezę połączono z rocznicą powstania KPW Hel. W czwartek i piątek prowadzący program Władysław Grzywna dwoił się i troił na scenie, wzbudzając podziw i zachwyt coraz liczniejszej publiczności. Towarzyszyły mu zespoły - As i The Rolmops, racząc uczestników zabawy porcjami dobrej, różnorodnej muzyki. Każdy mógł znaleźć coś dla siebie, zespoły chętnie spełniały życzenia publiczności. Często program przerywał muzyczny przebój reklamowy - i wtedy prowadzący zachęcał do wspólnych podskoków, rzucał w tłum długopisy, notesiki, koszulki firmowe, a widzowie (zwłaszcza młodszy) wykonywali popisy gimnastyczne by złapać przelatujące gadżety. Cała zabawa prowadzona była z humorem, atmosferę uprzyjemniały dowcipne komentarze Władka Grzywny, który szybko stał się ulubieńcem publiczności. Z werwą i profesjonalizmem

prowadził konkursy - dmuchania baloników, wypijania soków, śpiewania. Każdego dnia wybierano Miss Seniorek, Małą Miss i finalistkę Miss Karotka. W ścisłej czołówce znalazły się trzy helanki: Magda, Monika i Dominika. Dziewczęta otrzymały zegarki, a zwycięzcy konkursów dostali grille - elektryczne i węglowe. Każdego dnia ogłaszano konkurs na zebranie opakowań - kartoników karotki, butelek karotki, kartoników fortuny. Dla zwycięzcy każdego dnia sponsorzy przygotowali nagrodę - rower górski. Na zakończenie etapu, w sobotę, atrakcja specjalna: program prowadzony przez Jacka Kawalca i Piotra Gąsowskiego oraz występ gwiazdy - koncert Urszuli. Na początek organizatorzy podziękowali Komendzie Portu za pomoc i współpracę w organizacji festynu. Obdarowali Komendanta KPW, kmdr-a Cezarego Ciężkowskiego, komputerem osobistym, złożyli podziękowania i upominki dla harcerzy na ręce p. hm. Grażyny Borkowskiej, pozdrowili również Burmistrza Helu i Radę Miasta. Uznani i doświadczeni prezyterzy starali się potwierdzić swoją klasę - jednak ich wysiłki błędy wobec talentu i werwy Władka Grzywny. Kilka minut po 21 pojawiła się wyczekiwana Urszula. Gwiazda okazała się osobą uroczą, wspaniale bawiła się z publicznością, pozostawiając niezapomniane wrażenia. Ostatnim etapem festynu

były występy w Jastarni. Trzy reprezentantki Helu wzięły udział w finale wyborów Miss. Niestety, stare przyzwyczajenia wciąż nie pozwalają mieszkańcom Helu i Jastarni na obiektywizm. Podczas głosowania na kandydatki zdziwieni turyści nie rozumieli, dlaczego prezentacji uroczych helanek towarzyszą gwizdy i niechęć. Może gdyby dziewczęta zataiły, że są mieszkankami Helu, reakcja byłaby inna... Ostatecznie zwyciężczynią konkursu i właścicielką dwóch biletów na dwutygodniowe wczasy w Tunezji została sympatyczna Ania z Poznania. Niezawodny Władek Grzywna z pomocą Joli Jaszowski i zespołu baletowego dokonał cudu, utrzymując publiczność w dobrym nastroju do czasu przybycia mocno spóźniającej się gwiazdy - Piaska. Pomagali mu dzielnie: Jacek Kawalec i Piotr Gąsowski. Wreszcie zaczął się koncert i mimo nie najlepszej akustyki widzowie zostali usatysfakcjonowani. Festyn Fortuny okazał się wspaniałą rozrywką, lekiem na nienajlepszą pogodę, sposobem na dobrą zabawę i świetny humor. Jeśli takich imprez będzie więcej, turyści i mieszkańcy nie będą mieli powodu narzekać na brak rozrywki w naszym mieście. Kto bawił się w Helu z Fortuną, Karotką i Władkiem - ten spędził czas przyjemnie i w dobrym towarzystwie. Wielkie podziękowania dla organizatorów!

Violetta Nowak

Smerfne przedstawienie

Kolorowy plakat zachęcał dzieci do wzięcia udziału we wspaniałej zabawie z bohaterami ulubionej bajki. Organizatorzy obiecywali konkursy, zabawy, upominki dla każdego i wielkie losowanie nagród. Można się było spodziewać atrakcyjnego programu, zwłaszcza że bilety kosztowały 10 złotych - zarówno dla dziecka jak i towarzyszącego dorosłego. Pogoda była raczej spacerowa niż plażowa, więc mnóstwo turystów z radością skorzystało z oferty. Niestety, impreza okazała się niewypałem. Kilkanaście minut programu zajęły dialogi kukiełek, później dwójce aktorów przebranych za smerfy poprowadziło zabawę - uczenie dzieci kilku piosenek.

Fatalne nagłościenie nie pozwalało nawet zrozumieć wypowiedzianych słów, aktor narzucił szybkie tempo nauki - po trzykrotnym powtórzeniu tekstu należało zaśpiewać - i bawimy się dalej. Upominki dla wszystkich dzieci to małe czapeczki z kolorowego kartonu. Za baloniki trzeba było zapłacić - a przecież nie informowano o potrzebie zabrania pieniędzy i wiele dzieci ich nie miało. Największe emocje wzbudziło losowanie nagród - kilkaset osób zgromadzonych w kinie marzyło o tym, by zostać wylosowanym - do rozdzielenia były dwie piłki i dwa walkmany. Dzieciaki, zwłaszcza te młodsze, opuszczały kino zawiadzone, ze smutnymi minami. Rozczarowani

rodzice obiecywali sobie, że nigdy więcej nie nabiorą się na "atrakcyjne oferty" firm nastawionych na łatwy zarobek, choć chyba nie na reklame... Nareszcie rozumiem, dlaczego "wspaniała zabawa" odbyła się tylko raz - przy takim repertuarze lepiej nie ryzykować powtórnego występu w tym samym miejscu. Lepiej zabrać kasę - i w nogi, zanim nabrani widzowie ochłoną. Szerokiej drogi, Papo Smerfie! I- jeśli można- może by tak ogolić Krasnala, bo te zwisające spod nosa włosy robią raczej ponure i mało estetyczne wrażenie...



V.N.

Wojsko, wojsko, maszeruje wojsko.." śpiewano kiedyś na festiwalu piosenki żołnierskiej. Dziś nie ma już festiwalu, wojsko jednak nadal istnieje. W dniu żołnierskiego święta (15.08):

Wszystkim odbywającym służbę wojskową, zdobywającym wiedzę i doświadczenie w szkołach wojskowych, czynnie i zawodowo zaangażowanym w obronę kraju i służbę ojczyźnie

Serdeczne życzenia, by reformowanie armii i droga do NATO stały się początkiem pozytywnych zmian, pozwalających na osiągnięcie satysfakcji zawodowej, pracę w godziwych warunkach i za godziwą płacę:

by miano żołnierza oznaczało szacunek i podziw społeczeństwa, by cywile mogli Wam zazdrościć, a nie współczuć; byście nosili polskie mundury z dumą- i nie wstydzili się ich za bramą jednostki:

by Wasze rodziny egzystowały bezpiecznie i troska o jutro nie spędzała im snu z powiek;

by wasi przełożeni byli ludźmi kompetentnymi i życzliwymi, a podwładni poważnie podchodzili do wykonywania poleceń; byście nigdy nie żalowali wyboru Waszej drogi życiowej...

Sklada: Redakcja HB

Listy

Jestem mieszkańcem ul. Steyera i tak jak większość lokatorów mieszkających przy tej ulicy mam zamontowane liczniki na zimną i ciepłą wodę. Ostatnio jednak nie mogę nic zaoszczędzić, gdyż dają dozorczyńni wodę do umycia klatki schodowej. A ponieważ wymaga ona częstego mycia, ze względu na panoszące się na klatce schodowej i w piwnicy koty, wodę dają co drugi, trzeci dzień. Nie było by w tym nic dziwnego, gdyby nie to, że w każdym bloku jest pralnia, skąd można by bez problemu pobierać wodę. Nikogo to jednak nie interesuje, a lokatorzy mają porobione w piwnicach pokoje gościnne, kluby i nie wiadomo kto ma klucze do pralni - jednym słowem niezły bałagan. WAM nie interesuje się tą sprawą, a powinien być zainteresowany w jakich warunkach pracują ich ludzie i to za takie marne grosze. Gdy nie ma mnie w domu ani nikogo z sąsiadów, to dozorczyńni chcą umyć klatkę dźwigając wiadra z wodą z odległego bloku gdzie ma jedyne ujęcie wody. Robi po prostu za przysłowiowego wielbłąda. A moim zdaniem, to skandal, że lokatorzy mają być obciążani kosztami wody tylko dlatego, że WAM nie chce się zająć tą sprawą. Nam bije licznik!!! Dają wodę dozorczyńni, bo mi jest żal kobiety, ale jak się sprawa nie zmieni to wzorem innych lokatorów zszycie się w swoim przytulnym mieszkanku i będę udawał, że nie ma mnie w domu.

Dlaczego WAM nie jest w stanie ukarać lokatora, który dokarmia koty w klatce schodowej i w piwnicy? Koty zanieczyszczają cały blok, a wejście do piwnicy z powodu smrodu grozi zaczadzeniem. Wątpię czy pracownicy WAM-u mieliby odwagę pofatygować się na Steyera 12 A i B i zobaczyć i poczuć to na własnej skórze. Nie mam nic przeciwko zwierzętom, mam jednak pretensje do głupich lokatorów, którzy zamiast dokarmiać koty na dworze robią to w pomieszczeniu, utrudniając innym życie. Jest lato i zwierzęta spokojnie mogą znajdować się na dworze, jednak przyzwyczajone do regularnych posiłków mnożą się w zastraszającym tempie. Pomóżcie wkurzonemu lokatorowi, który nie chce dłużej wdychać kocich odchodów.

Imię i nazwisko wyłącznie do wiadomości redakcji

Droga Redakcjo.

Nie było i nie jest moim zamiarem toczenie sporów i waśni na łamach Waszego pisma.

Uważałem i uważam, że jasno przedstawiłem możliwości techniczne kolei i nie będę więcej zabierał głosu w tej sprawie.

Chciałbym odpowiedzieć jeszcze raz Pani Iwonie Rusajczyk, że widziałem i znam wielu obiektywnych tubylców (sam do nich należę). Zastanawiam się - może by poszukać wsparcia u "wpływowych osób", by wystąpiły z wnioskiem do stosownych władz kolejowych, aby w okresie letnim ograniczyły przyjazdy pociągów dalekobieżnych przywożących turystów. Osiągnie się zamierzony cel - święty spokój!

Czy dziennikarz profesjonalny, czy amator wypowiadający się publicznie ma preferować obiektywizm, czy subiektywizm? Ocenę pozostawiam czytelnikom. A co z wiarygodnością pisma?

Co do wrześnieńskich porządków, sprawa jest mi znana. W okresie letnim przyjeżdżały wagony wycieczkowe z 2 - 3 dniowym postojem w Helu. Organizator tych wycieczek płacił kolei tzw. opłaty postojowe, a kolej nie zabezpieczyła zaplecza sanitarnego.

Po interwencji pana burmistrza u władz kolejowych wagony takie już nie przyjeżdżają. Widać, że u nas na turystach nie chce i nie potrafi się zarobić. A szkoda.

Autorowi ukrywającemu się pod pseudonimem "Mucha" wyjaśniam, że kolejarze dobrowolnie przyjeżdżają na takie wczasy. Wbrew Pana opinii regenerują siły i zdrowie - szczególnie ci ze Śląska.

A może nie ktoś, lecz Pan ująłby się za kolejarzami, aby poprawić im warunki odpoczynku?

Może autor ma jakąś ciekawą koncepcję?

Kilkunastu mieszkańców naszego miasta żyje i egzystuje w dużo gorszych warunkach. Temat pozostawiam autorowi otwarty. Jeżeli interesują Pana finanse miasta, to niech Pan sam spróbuje zdobyć takie informacje. redakcja chyba nie ma obowiązku zdobywać je dla Pana.

Łatwo jest wszystkim krytykować, gorzej z dobrym pomysłem, radą czy wykonawstwem.

Nie oczekuję od anonimowego Muchy żadnych refleksji czy odpowiedzi. Przyjmuję zaproszenie Pani Iwony na kawę.

Z poważaniem

Ryszard Cimek

Jako stały mieszkaniec Gdyni często bywam na Helu, to piękne miasto tonie w brudzie, wystarczy przejść bocznymi uliczkami. Co na to Rada Miasta i skąd wytrzasnąłicie taki Zarząd? Tak trzymać, niedługo zamienicie się w śmietnik.

*Jan Krasucki
Gdynia*

SPSIENIE OBYCZAJÓW ZŁODZIEJSKICH

W poprzednim numerze HB informowaliśmy o włamaniu do Sali Tradycji helskiego Klubu Garnizonowego. Napisałmy suchą notkę, a zdarzeniu należy się parę słów więcej. Zrabowano eksponaty, będące własnością miejscowych kolekcjonerów. To, co zgarnął anonimowy złodziej - waląc jak jaskiniowiec kamieniem w szkło gablot, miłośnicy pamiątek militarnych z półwyspu mozolnie gromadzili latami. Przywracali znaleziskom dawny blask, katalogowali, cieszyli nimi oko. Muzealne przedmioty same nie stukały do drzwi. Zdobyć ich wymagało entuzjazmu, wytrwałości i wiedzy.

Powaliła mnie nie tyle nieuczciwość (zanadto dojrzałam, by sądzić, że wszyscy są kryształowi), co brak wyobraźni. Gdybym była pełnokrwistą wiedźmą, rzuciłabym urok na rabusia helskiej wystawy. Niestety, chyba nie jestem. Może prawdziwa czarownica, której ciężkogłowy włamywacz świśnie czarnego kota, wymamrocze stosowne zaklęcie.

Złodzieje uznawali niegdyś kodeks honorowy. Mówił on, że nie okrada się mieszkańców własnej ulicy. Hel jest w gruncie rzeczy jedną ulicą. Ale kodeks został już chyba pogrzebany. Prawo nie zawsze znajduje przestępców - wiadomo. Za to - zaobserwowałam to - życie lubi karać za tępotę.

A wynosić w worze orzełki z czapek poległych żołnierzy? Gdybym powiedziała, że to hienowate - obraziłabym hienę. Nawet z punktu widzenia uczciwego złodzieja to pospolite świństwo.

(ag)

**Pani Prezes Zrzeszenia Kaszubsko - Pomorskiego
Oddział w Helu Krystynie Kosznik
szczerze i serdecznie wyrazy współczucia
z powodu śmierci Matki
składają
członkowie ZK-P w Helu**

W dniu 23.07.2000 r. odeszła od nas na zawsze

Barbara Zybała

lat 54, mieszkanka Helu, zatrudniona w JW 2254.

**Za pamięć o Niej podczas ostatniego pożegnania składamy
serdeczne podziękowania:**

**rodzinie, pracownikom cywilnym
wojska, pracownikom JW 2254 Hel
- w tym Wężła Łączności, Komendzie
Portu Wojennego Hel, Związkowi
Zawodowemu Pracowników
Cywilnych Wojska w Helu,
lekarzom i pielęgniarce 115
Szpitala Wojskowego z Przychodnią
w Helu oraz tym wszystkim
mieszkańcom Helu, których nie
chcielibyśmy pominąć, a którzy byli
przy Niej pamięcią i sercem do końca.**

Mąż i synowie



WIZYTA PREZYDENTA RP W HELU

Po ponad 60 letniej przerwie, jaka minęła od pobytu w Helu Ignacego Mościckiego, w minioną niedzielę - 6 sierpnia, ponownie gościliśmy w naszym mieście Głowę Naszego Państwa Aleksandra Kwaśniewskiego. Prezydent przyjechał do Helu wraz z małżonką i innymi towarzyszącymi mu osobami na zaproszenie władz miasta. Swoją wizytę goście rozpoczęli od zwiedzenia Fokarium i Stacji Morskiej UG, a następnie spacerowali ulicami Helu. W ratuszu prezydent spotkał się z władzami miasta i powiatu oraz z przedstawicielami różnych helskich organizacji. Głównym tematem spotkania były sprawy związane z niedogodnościami dla mieszkańców miasta powodowanymi przez przepisy dekretu o Rejonie Umocnionym Hel obowiązujące od 64 lat. Burmistrz i Przewodniczący Rady Miasta mówili o rozwiązywaniu przez Radę i Zarząd Miasta problemów związanych z poprawą bezpieczeństwa mieszkańców, o rozbudowie szkoły, planach związanych z budową hali sportowej, kończoną inwestycją budowy oczyszczalni ścieków. Jak zgodnie twierdzono, najpilniejszym jednak zadaniem, które stoi przed nami, jest całościowe uregulowanie gospodarki wodno - ściekowej. Jak powiedział Przewodniczący Rady Miasta: "Musimy i chcemy dać mieszkańcom zdrową, dobrą wodę oraz skanalizować miasto. Te zadania wynikają z konstytucji RP i ustawy o samorządzie gminnym. Panie Prezydencie - my nie wyciągamy ręki po pieniądze. Prosimy wszystkich, również Pana o pomoc w uregulowaniu spraw prawno - organizacyjnych". Aleksandra Kwaśniewskiego zapoznano również z oczekiwaniami mieszkańców zawartymi w piśmie przekazanym wcześniej ministrowi Obrony Narodowej (cyt. na str. 8).

Prezydent obiecał swą pomoc i mediację w rozmowach z wojskiem dotyczących rozwiązania tych spraw.

W tym czasie pani Jolanta Kwaśniewska w towarzystwie Danuty Waniek, Jolanty Banach oraz Olgi Wądołowskiej i Marii Klajnert spożywała kawę i tradycyjny kaszubski sękacz w kawiarni "Słoneczna". Obiad goście zjedli w "Maszoperii". Wcześniej odwiedzili Checz Kaszubską.

Mamy nadzieję, że złożone obietnice nie były tylko elementem prowadzonej obecnie kampanii wyborczej i że zaprocentują konkretną pomocą dla naszego miasta.

W.W. i M.K

PIĘKNY JUBILEUSZ



04 kwietnia 1950 roku zawarli związek małżeński państwo **Edward i Benigna Wichor**. Zostaliśmy zaproszeni do państwa Wichorów na jubileusz 50 - lecia pożycia małżeńskiego. Burmistrz Miasta odznaczył jubilatów medalem za długoletnie życie małżeńskie, życzenia i kwiaty złożył także Przewodniczący Rady Miasta.

Państwo Wichorowie mieszkają w Helu od 1948 roku. Mają trzech synów i gromadkę wnucząt.

Jeszcze raz życzymy dostojnym jubilatów, aby w zdrowiu i szczęściu doczekali następnych jubileuszy, ciesząc się szczęściem swoich dzieci i wnuków.

G.M.

KASZUBSKA PIELGRZYMKA

13 maja 1981 r. na Placu Św. Piotra w Rzymie dokonano zamachu na życie Papieża Jana Pawła II. Lekarze operujący Ojca Świętego stwierdzili, że jego życie było w łasce Bożej i uratowano je za wstawiennictwem Matki Boskiej Fatimskiej. Papież wracając do zdrowia potwierdził przepowiednie przekazane trzem pastuszkom 13 maja 1917 roku.

Jan Paweł II siebie samego i cały kościół powszechny zawierzył Matce Boskiej Częstochowskiej. 25 lipca 1982 r. ze Swarzewa wyruszyła pierwsza piesza Pielgrzymka dziękczynna do Częstochowy za uratowanie życia Ojca Świętego. Jednym z jej inicjatorów był proboszcz z Mechowa, ksiądz Zygmunt Trella. W następnych latach, mimo różnych trudności organizacyjnych, wyruszały pod przewodnictwem ks. Trelli kolejne pielgrzymki, każda pod innym hasłem przewodnim, np. 600 km na 600 lecie klasztoru na Jasnej Górze, 600 pielgrzymów na 600 km.

Po podziale administracyjnym kościoła w Polsce, Kaszuby Północne znalazły się w Archidiecezji Gdańskiej. Od tego momentu pielgrzymkę ze Swarzewa do Częstochowy zmieniono na pielgrzymkę kaszubską. To pielgrzymka nie tylko z nazwy kaszubska. W grupie pielgrzymów zaopatrzonych w koszulki z gryfem i obrazem Matki Boskiej Swarzewskiej z napisem "Me Trzimonio z Bogem" codziennie używa się dwóch języków: polskiego i kaszubskiego.

W związku z rokiem Wielkiego Jubileuszu 2000 lat Chrześcijaństwa po raz pierwszy kaszubska rodzina pielgrzymkowa postanowiła wyruszyć ku Jasnej Górze z Helu - z miejsca gdzie zaczyna się Polska. W dniu 25 lipca b.r., rozpoczęła się XIX pielgrzymka - najdłuższa w Polsce - na którą po raz pierwszy zostały wpisane parafie z Półwyspu Helskiego. Pielgrzymi dojechali rankiem do Helu i po krótkiej modlitwie, o godz. 6.00 pod przewodnictwem ks. Grzegorza Kozborskiego wyruszyli w drogę pierwszego etapu do Swarzewa.

Na pożegnanie pielgrzymów przybyła spora grupa mieszkańców Helu. Pierwszy 30 minutowy postój nastąpił przy dawnej bramie wjazdowej do Garnizonu Hel, następnie w kościele w Juracie, po krótkiej modlitwie, ks. proboszcz Tadeusz obdarował uczestników kartkami pamiątkowymi z kościołem w Juracie. Uczestnicy pielgrzymki przeszli do Jastarni mijając wzruszone osoby witające pielgrzymów. Po powitaniu przez proboszcza Jastarni ogłoszono 1,5 godzinną przerwę na śniadanie. Przed kościołem stały bogato zastawione stoły, przygotowane przez życzliwie nastawionych mieszkańców. Wśród pielgrzymów można było spotkać przedstawicieli władz duchownych, społecznych i samorządowych z Rumi, Pucka, Helu i Jastarni, na czele z ks. dr Janem Perszonem - proboszczem Fary z Pucka.

Wszystkim pielgrzymom serdeczne Szczęść Boże.

Franciszek Kosznik



Wszystkim pechowcom, kaskaderom, badaczom wytrzymałości zderzaków i właścicielom zepsutych samochodów polecam warsztat:

BLACHARSTWO SAMOCHODOWE KRZYSZTOF DZIKOWSKI

Celbowo, tel. 673 47 82, 0602 666 936
(zakład ma podpisaną umowę z PZU!)

Gwarantuję uprzejmą i fachową obsługę, ekspresowe tempo wykonania naprawy, doskonałą jakość i życzliwą pomoc!

Serdeczne podziękowania dla pana Krzysztofa od właścicielki nissana.

K.N.

PALCE LIZAĆ

Rzadko Bliza może podzielić się z Państwem przepisem na smakołyk. Widocznie niewiele pań domu ma ochotę zdradzać recepty na sukcesy kulinarne. Dlatego z przyjemnością drukujemy i dziękujemy za przepis na

GOFRY HANKI LEŚNICZANKI

500 g mąki
1 szklanka cukru
5 jajek
1 kostka roztopionej margaryny
1 (mały) proszek do pieczenia
2 szklanki wody
cukier waniliowy

WYKONANIE :

Wszystkie składniki wymieszać, dodać ubitą pianę z białek, posmarować oliwą gofrownicę przy pomocy pędzla. Wlać ciasto. Gotowe gofry wyjąć, dodać bitą śmietaną, jeść ze smakiem!

HYDROBUDOWA

W związku z przyjętą przez radnych uchwałą w sprawie Hydrobudowy (piszemy o niej w informacji o sesji) nasuwa się smutna refleksja. Znow powrócił wtórny projekt stworzenia na małej plaży kompleksu rekreacyjno - sportowego z usługami towarzyszącymi. Można by mniemać, że Hel z uporem pragnie przeżyć mięśnie kosztem mózgu. Czy nie jest możliwy bardziej harmonijny rozwój?

Jeden z radnych zaproponował zbudowanie w tym miejscu repliki starego Helu, gdzie mogłyby znaleźć się przytulne kafejki i maleńkie, urokliwe pensjonaty. Istniałaby szansa połączenia repliki z wydmą edukacyjną, którą chciałby widzieć na działce nad zatoką doktor Krzysztof Skóra. Ostatecznie można by zdecydować się na usunięcie koszmarnych baraków i rekultywację jedynej w swoim rodzaju wydmy w centrum miasta. Wygrała jednak opcja najprostsza, najmniej pomysłowa. Dlaczego oficjalne plany helskie wciąż zakładają, że mamy stać się dokładnie tacy sami jak inni, zamiast śmieiej stawiać na oryginalność, która sprzedaje się lepiej niż skłonni jesteśmy przypuszczać? Skąd to przekonanie, że Helowi przysporzy zysków upiorne dążenie do stylu pozbawionego indywidualnych cech?

PRZEDSZKOLE MIEJSKIE

W związku z sygnalizowanymi nam pogłoskami o planowanej sprzedaży budynku Przedszkola Miejskiego burmistrz, zapytany o to przez redakcję HB, informuje, że na temat dalszego funkcjonowania Przedszkola zapadną decyzje po zakończeniu inwestycji pod nazwą "Rozbudowa Liceum Ogólnokształcącego w Helu".

PARKING FOKI

Na tablicy MUZEUM chciałabym przeczytać, jakie to jest muzeum. Na tablicy PLAŻA oczekiwałabym informacji, jaka to jest plaża - czy nad morzem, czy nad zatoką. Drogowskazy są bardzo niekonkretne. Człowiek stoi i nie wie, dokąd iść. Na przykład tablica PARKING FOKI to wielka zagadka... - śmieje się jedna z mieszkank Helu.

SINGIDUNUM

Na bulwarze, w kawiarni pod chmurką, parzy się kawę na wodzie mineralnej. - Nie ośmielilibyśmy się proponować napoju z wodą z helskiego kranu - informują w "Singidunum"- nie moglibyśmy nazwać go kawą.

PRZESKOCZYĆ JĘZYK

Wierną towarzyszką żołnierzka jest family women ,czyli rodzinna kobieta. I dobrze. Mąż służy ojczyźnie. Ona wychowuje dzieci. Pielęgniuje i doprowadza do lustrzanego piękna dom, w którym pachnie świeżym ciastem i dobrze spełnionym obowiązkiem. Gdyby bowiem żołnierz sam zajmował się swoim gniazdem, to kwiatki zbrązowiałyby z posuchy. Dzieci okrutnie szybko nauczyłyby się samodzielności, a pies z kołtunami w poszukiwaniu pełnej michy zawyłby do sąsiada.

Ale nawet najbardziej rodzinna żona oficera od czasu do czasu dostaje zaproszenie na oficjalny bankiet. I wtedy okazuje się, że nie tylko nieskazitelnie umundurowany mężczyzna staje się wizytówką Marynarki Wojennej, lecz jego kobieta także. I zaczyna się problem. Bo jeśli na bankiecie znajdzie się choć jeden cudzoziemiec, to przy nim Wasze żony okażą się niemowami.

W ubiegłych latach Polacy niezbyt gorliwie uczyli się języków obcych - nie było to nikomu potrzebne. Do dziś lektoraty w szkołach wydają się marnowaniem czasu. A nauka języków - nikt chyba nie żywi wątpliwości - jest bardzo droga.

Skoro teraz, po przystąpieniu do NATO, wojsko finansuje kursy językowe dla oficerów, to czy nie udałoby się również przeznaczyć części pieniędzy na naukę dla ich żon? Nie wszystkich,

oczywiście, lecz tych, które widzą sens poszerzania własnego świata.

Kaprys! - oceni ktoś ostro. - Bzdura! Ale czy rzeczywiście to fanaberia? Raczej nie. Urodziwa, zadbana, wykształcona dzięki Wam, Panowie, kobieta więcej dobrego zdziała niż najsympatyczniejszy, pełen wdzięku i wyluzowany na bankiecie oficer.

. Ale musi umieć porozumiewać się z cudzoziemcami. Będziemy się przecież z nimi spotykać. W przewidywaniu takich okoliczności uczą się angielskiego polscy oficerowie. Dajcie więc szansę swoim żonom!

I nie dowcipkujcie, proszę, o miejscu kobiety w życiu mężczyzny. Wystarczy poczytać w "Polsce Zbrojnej" zwierzenia żon żołnierzy z misji NATO-wskich. Skarżą się na samotność. Oprócz tego mówią też, że często muszą pełnić rolę podejmującej gości pani domu. Dostrzegają jednak - ponieważ są wystarczająco bystre - że często brakuje im wiedzy i umiejętności, żeby temu zadaniu sprostać. Nie chodzi o polski bigos, nie, z tym radzą sobie znakomicie. Chodzi o to, że żonie brytyjskiego oficera nie potrafią przepisać na bigos poddyktować. Jeśli zatem umundurowany czytelnik ma ochotę warknąć, że od towarzyszenia żołnierzowi jest soczysta markietanka, żona zaś od podlewania kwiatów, szorowania uszu dzieciom, to lepiej, aby pomyślał, zanim głośno tak powie. Może się bowiem okazać, że jego poglądy nazbyt się zakurzyły, aby ludzie poważni mieli traktować je serio. A my, drogie Panie, uczmy się angielskiego, pomiędzy pierwszym a drugim daniem. Dlaczego Marynarka Wojenna miałaaby żałować na tak szczytny cel pieniędzy?

**JOD HELSKI
POD PLASTELINĄ**

- Moi goście wolą aromat kawy od odoru miejskich studzienek kanalizacyjnych. Naprawdę nie wiedziałam, jak im tłumaczyć, dlaczego tak straszliwie cuchnie. Dość miałam "helskiego jodu" i zakleiałam dziury w studzińce plasteliną - mówi właścicielka jednego z lokali. Obywatelu, radź sobie sam?

Śmietnik

-Dlaczego zlikwidowano komunalny śmietnik przy ulicy Maszopów? - pytają zainteresowani dalszym jego funkcjonowaniem mieszkańcy.

W istocie wydaje się, że do dwóch ustawionych w zamian kontenerów, krasnoludki z Maszopów powinny wyrzucać swoje wyblakłe czapeczki. Natomiast dla helan z tych okolic korzystniej byłoby, gdyby odpadki rozplywały się bez śladu w powietrzu. Nie bzycałyby tam wtedy muchy i zniknęłyby odorki.

A.G.

Wydawca: Stowarzyszenie "Przyjaciele Helu". Nasze konto: Bank BPH SA O. w Gdyni 10601754-320000257768. Adres redakcji:

Bulwar Nadmorski 2, 84-150 Hel. Kontakt telefoniczny: (0-58) 675 05 52, fax. 675 04 20.

Zespół redakcyjny: Agnieszka Grądkiewicz, Ryszard Kretkiewicz, Mirosław Kuklik - red. naczelny, Violetta Nowak,

Iwona Rusajczyk, Wojciech Waśkowski. Opracowanie graficzne: Ryszard Kretkiewicz.

WYDAWNICTWO "MS" - tel. 672 51 53 nakład 550 egz. DRUK: Drukarnia "EWA-DRUK" - tel. 672 67 71

gazeta w internecie: www.wms.com.pl

Rybacki Świt



Wszyscy mieszkańcy i goście naszego miasta, którzy w sierpniu i na początku września wstaną bardzo wcześnie mają możliwość obserwowania na wodzie, pomiędzy helskimi portami, osobliwego widowiska rybackiego. Przez 20 minut - w czasie gdy noc przechodzi w dzień - niewielkie kutry i łodzie z Kuźnicy, Jastami i Helu, wykonują na niewielkiej przestrzeni - tuż w pobliżu brzegu -przedziwne manewry. Jednostki te przybywają tu by złowić przynętę w postaci niewielkich rybek: tobisów i dobijaków, nazywanych przez Kaszubów "growcem". Służą one jako żywa przynęta do połowu węgorzy. Nie jest do końca wiadomo, dlaczego rybki te tak upodobały sobie piaszczysty, helski brzeg i dlaczego wychodzą one ze swych kryjówek tylko na 20 minut - na granicy nocy i dnia - ale tylko z nabrzeży helskiego bulwaru można z bliska obserwować ten ciekawy połów. Jest on o tyle interesujący, że wykonuje się go za pomocą ostatniego stosowanego w naszym rybołówstwie przybrzeżnym niewodu, tzw. growcu. Sieć tę wciąga się ręcznie na pokład łodzi lub na brzeg, a zdobycz wysypuje się do specjalnych niewielkich łódeczek o perforowanych burtach, tzw. sadzy. W tych łódeczkach przynęta jest odholowywana za łódkami na miejsce połowu.

(M. K.)

Zdjęcia wykonano w roku 1999.



PREZYDENT R W HEL



Po ponad 60 letniej przerwie, jaka minęła od pobytu w Helu Ignacego Mościckiego, w minioną niedzielę - 6 sierpnia, ponownie gościliśmy w naszym mieście Głowę Naszego Państwa Aleksandra Kwaśniewskiego. Prezydent przyjechał do Helu wraz z małżonką i innymi towarzyszącymi mu osobami na zaproszenie władz miasta.

Foto: Ryszard Kretkiewicz

